



REPERAT
HISTORYCZNY

Wspomnienia byłego
 pracownika kopalni Kaczynski
 1902 roku, słusze mechanik, zona i dwójka
 dzieci. Do niewoli dostaliśmy się 18/III-39
 w miejscowości Sosnowo o godz. 10-ty rano. Znajdo-
 waliśmy się na 100 więźniach z taborem. Wioska
 była okupiona przez Sowietów, kazano nam
 wychodzić, a gdyśmy wyjechali z wioski
 kazano nam zejść z wagonów, potem ustawili
 nas w czwórki, a wagony nasze oddali cy-
 wilom i kazali im jeść z nami.
 I tak nas prowadzili cały dzień, bez jedze-
 nia do Tęży Tężbowo, tam nas wprowadzili
 do szkolnego budynku, gdzie już znajdowało
 się koledek. W tym budynku znajdowało się
 ok. około 4000 ludzi, tak że trudno było przejść
 lub gdziekolwiek odpocząć. Drugiego dnia rano
 poprowadzono nas do Chomiąży na teren sowiecki
 gdzie nas sprowadzono na plac i tam na miejscu

przenocowaliśmy się. Następnego dnia przepędzili nas na teren polski około dwóch kilometrów od Chosiatyna do majątku ziemskiego, tam nas wpędzono na podwójne sparowane mury i tam stale nas przybywało. W przeciągu trzech dni znajdowało nas się ponad czterysta. W takich warunkach nas trzymano przez pięć dni, że tu gdzie spać to był i mur który do zataśnięcia się nie trudno było oddychać, a żywności nam nie dawano bez ten czas, tylko ludności cywilna żywiła nas. 26-go 18 podano nas do Chosiatyna, gdzie dotarano do nas z koczami naszego K.P. oficerów i szeregowych, i tamtędy popędzono nas na teren sowiecki. Żywności nam droga nie dawano, ani wody, tylko obiecywano nam że dobrze wsio będzie. Niczym doszliśmy do Kamieńca Podolskiego, gdzie uciekając nas odłaczano i zataśnowano do pocisku. Najjutro rano znowu nas podano o głódzie i chłodzie przez cały dzień który z kolegami ustali

lub zemdlat wsadzano na furmanki. Wiczerowem
 doszliśmy do Jarminolinc, dopiero o godz. 23-gi dano
 nam po 400-gram chleba i trochy wody gotowanej.
 Następnego rano zaczęto nas spisywać, po obiedzie znów
 spisywano i mówiono że te spisy są im potrzebne
 na wystawienie dokumentów do domu. Po pięciu
 dniach w Jarminolincach załadowano nas wagony
 bydłecze i poramitykano. O północy wyjechaliśmy. Osiem
 godzin obserwowaliśmy w którym kierunku jedliśmy.
 Z radością jechaliśmy gdyśmy zauważyli że jedliśmy
 w stronę granicy polskiej, chociaż głodni i spragnieni
 wody, bo dawano nam po 400-gram chleba i jednego
 sładnia na dwóch, a wiadro wody na doby dawano
 na wagon z kładający się z 45-ciu ludzi. A co 2-3-gi
 godzin wypuszczano nas wagonami do załadunku
 się. Po dwóch dobach wyjechaliśmy do Równego.
 Tam trzymano nas w wagonach przez trzy dni.
 Z Równego wyjechaliśmy w stronę Lwowa, przed Lwowem
 na stacji Kaduńce, tam nam kazano wyjść;

W tamtym pędzono nas do Jarycerowa. W Jarycerowie
 wpędzono nas jakoby do obory, a to dlatego,
 bo przy nas, wypędzono bydło, a nas wpędzono
 na to postanie. Po trzech dniach w Jarycerowie
 przepędzono nas do Kubca, do folwarku, tam znów
 wpędzono nas do obor. Po ułożeniu nawozu, urzą-
 daliśmy sobie jedno-przełowe przejeżdżanie
 obor na groniki. Po groniku można było cho-
 dzić i spacerować bardzo dobrego powietrza. Obor
 nasz liczył około trzydziestu ludzi, a plac oborowy liczył
 około 200-ku m². Wstęp znajdował się około 7-miu m
 od wyjścia z obor, tak że zapach w oborze miałem
 bardzo dobry. W oborze mieliśmy studnie, lecz woda
 do picia była niemożliwa, bo sama studnia znajdowała
 się od gronika 7-miu m. A za drutami była
 druga studnia kółchorowa, lecz w tej studni, mogli-
 śmy kłóżyć tylko, w tedy wtedy wracaliśmy z pracy.
 Również w oborze odstępowały się od 3-4 razy w ty-
 godnie. W oborze wypędzili na dziedzińce

za baicy weszli do swodka popnu wracali restry, potem
w puzerano nas pojedynczo i rewidowano. Kazdego
dnia wieczorem liczono nas po dwa i trzy razy.
O ile nie poschisimy na trasę, robiono biernady
i spowiadano nam niestworzone restry. Jak ktos
z kolegow zapytał polubruka czy Polaka bedzie jeszcze
otrzymalismy odpowiedzi, wasze panu przyebali Polacu
albo jaku mnie wtory wyrosnz na dloni to bedzie
Polaka, a mnie wtory nie wyrosnz na dloni to
z Polaki nie bedzie. Na zapytanie, po co tu przy-
szeliscie do nas, powiedzieli ze przyszli nas do swobodzie
z kuzonow polskich. Ze narzekajacych sprzymierzonych
jak Anglia i Ameryka, bardzo, ale spiznisz nam
dajano. Chale nam spowiadano ze Anglia i
Ameryka "klac, przystybulka", co oni wam po-
wiedzeli, a Niemcy nas wrozo wybit, a Anglia i
Ameryka tylko nas chwila. Lekarza mieliśmy
w obozie, ale lekarstwo sadznych, proce bandana
i jodiny, to przesiazg moz niestworze otrzymanem

dwie listy i dwie pocztowki, a wiecej listow ktore
przyjely, to nie otrzymanem, a to dlatego ze normy
nie wypelniamem. Jak posredtem do naczelnika
obozu po list to powiedzieli, jak bediesz dobrze
w to to dostaniesz list. Ostatni oboc Ostranica.
W obozie znalazowalo sie nas dwa tysyace. Opuszc-
alismy ten oboc 24/11-41r. o godz 1-y po poludniu
udalismy sie na Tlocow. W Tlocowie nocowalismy,
a rano godz 5-ta byl nalot na st. kolejowa, kt
miesze sowieckie opuscili posterunka, kole-
dzy przeszli pod drudy i zaczęli sie chowac w
obozu, a gdy sowieci zauwazyli, zaczęli strzelac
do gory. Gdy ci spowrotem wracali do obozu jed-
nego przebili bagnietem za drzewami, a drugiego
na placu obozu potrelili w nogę tak ze kosci
i obranice byly kawałkami na ziemi. Lekarz
zaraz wrobil opatrunek i zabrali go ich na sa-
mochod. A myśmy zaraz opuscili oboc, w nas-
tepnij drodze jeden z kolegow strzelil nogę

1848

nie mógł dalej iść zabrali go na furmankę.
 Czwartego lub piątego dnia nocowaliśmy w Khorowie.
 W Khorowie rano wyprowadzili nas na szosę, a sześciu
 kolegów którzy już ustalili karali im porostaj, że po-
 jada, wozem lub samochodem. Kiedy nas uszkodzi
 cworkami dyszelisimy straty i koszty. Trzech ko-
 legów których pamiętam nazuraka, Kamiński,
 Kiełczek & Wancawy, Paluszkiewicz & Pożniński,
 a trzech kolegów nazurak nie pamiętam, laty
 może więcej drogi był tak ucieszliwy, że nas gna-
 no bez odpoczynku. Jesi dawano 400 gram chleba
 na dwa dni, a wady nam nie dawano. Który kole-
 gów zemdlał lub ustal to już go więcej nie
 widzieliśmy, bo zaraz go zastrelili lub przebili. Og-
 niem gdyśmy przysli do Wotocyst zatadawano
 nas na wagony towarowe i przewieziono nas do
 Starobielka. Droga nas głodzano na stacy
 Starobielka cywności naszą zatrzymano do niemi.
 Do armii wstąpitem w Starobielku.

Bedac na robocie widziatem jak & wiostki Koto-
 wa N.K.W.D. chodzili dom w dom zbierali upra-
 wnionych do głosowania, wsadzali na samochody
 i pod eskortą N.K.W.D. wożili do urn wyborczych.
 Gdy pierwsza partja powrocila to druga byla
 już gotowa. Z opowiedani ludności cywilnej
 słyszałem że przy urnach wyborczych byli sydzi
 i wręczali kartki do głosowania.

i nie mógł dalej iść zabrali go na furmankę.
 Czwartego lub piątego dnia nocowaliśmy w Kborowie.
 W Kborowie rano wyprowadzili nas na szosę, a sześciu
 kolegów którzy już osłabli kazali im pozostać, że po-
 jądą wozem lub samochodem. Kiedy nas ustąpił
 eskortami słyszelismy straty i krzyki. Trzech ko-
 legów których pamiętam narurik, Kamiński,
 Kielisek & Hanrawy, Paluszkiewicz & Percańda,
 a trzech kolegów narurik nie pamiętam, cały
 nasz sprzęt drogi był tak ciężki, że nas gna-
 no bez odpoczynku. Jesi dawano 400 gram chleba
 na dwa dni, a wody nam nie dawano. Który kole-
 gowie zemdlali lub ustali to już go więcej nie
 widzieliśmy, bo zaraz go zastrelili lub przebili og-
 niem. Gdyśmy przysli do Wołocysk zaledawano
 nas na wagony towarowe i przenieziono nas do
 Starobielstwa. Droga nas głodzono na stacy
 Starobielstki żywności naszą zakopano do ziemi.
 Do armii wstąpiłem w Starobielstku.

Bedąc na robocie widziałem jak & wieści Kobo-
 wa N.K.W.D. chodzili dom w dom zbierali upra-
 wionych do głosowania, wsadzali na samochody
 i pod eskortą N.K.W.D. wożili do urn wyborczych.
 Gdy pierwsza partja powróciła to druga była
 już gotowa. Z opowiadani ludności cywilnej
 słyszałem że przy urnach wyborczych byli żydzi
 i wrzucali kartki do głosowania.